Rok XXII. Wrzesień 1902. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wincentego Pola l. 9.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 14.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków,
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, powołując się na ogłoszenie z 1. sierpnia 1902, którem zwołano

X. ZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW

na dzień 28. września 1902

do Lwowa w sali Sokoła,

ogłasza niniejszem w czasie przepisanym następujący

PORZĄDEK OBRAD:

Na I. pełnem posiedzeniu o godz. 10. rano (czas lwowski):

1. zagajenie;
2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów;
3. sprawozdanie Wydziału i Komisyi rewizyjnej za rok 1901/902;
4. podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im:
   a) wniosków Wydziału,
   b) wniosków członków (§. 8. ust. 3. regul. obrad Zjazdu delegatów).

Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu o godz. 4. popoł. (czas lwowski):

1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych;
2. wybór 6 wydziałowych na 3 lata;
3. wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok;
4. zamknięcie Zjazdu.

Uwaga. Druhowie delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia.

Przed rozpoczęciem obrad, o godz. 9. rano, udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele katedralnym.

Czołem!

Za Wydział Związku:

Alojzy Wallek, zast. sekretarza.

Dr. Xawery Fiszer, prezes.

Do pracy Druhowie!

Dr. X. F.

Mimowoli przypominają mi się druhowie z Bieńczyc. Od czasu zlotu Okręgu krakowskiego nie słyszałem o nich ani słowa i oni sami jakoś ucichli o sobie, a jednak myślę o nich, jako tych, którzy już stanęli w naszych szeregach, a przez skojarzenie myśli także o tych, których w tych szeregach od dawna wyglądamy — bez skutku...

Czy aby tylko dlatego ich tam nie ma, że to wyglądanie nasze podobne jest do wyczekiwania manny, która jakoś sama spaść nie chce czy nie może... Byłoby nam, nie wątpię, i miło i serdecznie dobrze, gdybyśmy obok naszych czamarek ujrzeli nietylko bieńczyckie lecz i inne sukmany, a także płótnianki i kapoty, a pod niemi serca bijące w takt serc naszych i myśli z naszemi zgodne... Ale nie przyjdą one same, póki przyjaznych ku nim nie wyciągniem dłoni, nie narzucą się nam te serca i myśli, póki sercem bratniem i myślą czynem brzemienną nie przełamiemy tych lodów nieufności, które przez długie wieki z naszej winy między nimi a nami twardym i zimnym spiętrzyły się zatorem... Pragniemy, wierzę, pogłębienia sokolstwa, ale pragnienie to jest dotąd i długo jeszcze może być utopią, jeżeli pierwszy krok, a szczery i sokoli, nie wyjdzie od nas... Sukmany i płótnianki i kapoty nie uczynią kroku pierwszego i uczynić go nie mogą, bo są one okryciem ludzi, którzy przecie myślą i czują hardo, a pamiętają dużo i długo... I cóż oni myśleć i czuć mogą, o czem oni pamiętać muszą? Zapytajmyż siebie samych, a niezawodnie odpowiemy sobie za nich, że jeszcze dotąd w kierunku zbliżenia się do nich nie było po stronie „starszych braci“ nic więcej oprócz słów „od święta“, a czyny tych „starszych“ były czynami kasty, która nie może zapomnieć, że już minęło z górą pół wieku, jak „poddani“ zmienili się w współobywateli, a łaskawe miano „młodszych braci“ przyjmują z takiem uczuciem, z jakiem przyjmywać musi równy, wrażliwy i myślący człowiek — obelgę i gorszą od obelgi — „łaskawość“... Człowiek świadomy swego człowieczeństwa i myślący, człowiek, który w równym sobie, choć może lepiej odzianym i gładziej wysławiającym się człowieku widzi i musi widzieć nie szczerego brata, lecz flirtującego z nim dla chwilowej potrzeby lub „od święta“ bramina, musi zawziąć się w chłodzie i nieufności i prawie chluby szukać w tem, że do niższej należy — kasty... A jaki on w tym stanie uczuć podatny na wpływy, które między „starszą“ a „młodszą“ bracią

nieprzebytą wykopać umieją przepaść!... Nie doznając szacunku i rzetelnego równouprawnienia i nie uczuwając serca ze strony tych, w których chciałby widzieć braci, daje przystęp uczuciom, które zmieniają go w obcego, a nawet we wroga... Potrzeba mu ciepła serdecznego, potrzeba mu uszanowania w nim człowieka i obywatela wszystkim równego, potrzeba mu przyznania praw i miłościwego przygarnięcia do wspólnej i równorzędnej pracy nad wspólnem dobrem, a spotyka się z chłodną protekcyjnością, z narzucaną nie dla dobra jego lecz dla samolubnych pobudek opieką i kuratelą, z oburzającem lekceważeniem, a nieraz wprost z brutalną pychą i odrazą... I szuka w innych tego, czego mu dać nie chce sobkowstwo i krótkowidztwo „braci" i przepada dla nich i dla sprawy, którejby mógł służyć dobrze i uczciwie... Możnaby przytoczyć wiele powodów takiej klęski, jaką jest dla sprawy narodowej wychodźtwo niepowrotne, nie zawsze dające się usprawiedliwić pobudkami ekonomicznemi, ale nie ulega wątpliwości, że nie małą w tem odgrywa rolę godziwa duma, wyzwolenia się z narzuconych powijaków wiecznej niedojrzałości... I kto wróci nam i ziemi naszej owe krocie tysięcy, które oderwawszy się od pnia ojczystego poszły używać praw ludzkich zaprzeczanych im w domu i dowodzą, że nie są owymi małoletnimi, za jakich miano ich tutaj powszechnie... Kto nam odda dla pracy pożytecznej i obywatelskiej owe tysiączne zastępy, które obłąkane mrzonkami teoryi, pozbawionych najbardziej każdemu bliskiego i zrozumiałego tła narodowego poświęcają swą energię i życie nigdy nie ziszczalnej utopii powszechnego eldorada ziemskiego... Kto powróci myśli i pracy polskiej owe masy ludu naszego, których uświadomienie było w naszej mocy, a które znalazłszy się w obrębie wpływów innych, rozumiejących swą korzyść, wykoszlawiają swą mowę, zwyczaje, uczucia, aby już w drugiem pokoleniu być uświadomionym przychowkiem pobratymców i niepobratymców... Któż nareszcie zechce nadal przymykać oczy na to, co się odbywa w najbliższem jego sąsiedztwie, gdzie lud polski na własnej swej ziemi, dzięki niezdarności, obojętności i kwietyzmowi tylu, nawet materyalnie interesowanych w tem jego przewodników, przyłącza się do chóru „braci" głoszących bezczelnie i nikczemnie, że „nieboszczką" jest ta Polska, której praca kulturna niezatarte na tej ziemi wycisnęła piętno, a której nieprzedawnione prawa płoszą sen ciemięzców i tyranów...

I jeżeliby kto zechciał narzekać, że ten lud tak łatwo podatny na wpływy, które nam są wrogie, niechże raczej narzeka na siebie i na wszystkich, którzy nie chcieli i nie umieli uczynić go podatnym na wpływy dla nas korzystne. Niechaj zawstydzą się ci wszyscy, którzy dla własnej wygody, dla uchylenia się od żmudnej, ale owocnej pracy głosili i głoszą, że ten lud nie uświadomiony do pracy narodowej, bo uświadomienie nie mogło wyjść od niego, lecz od nas i tylko od nas wyjść było powinno i wyjść może. Nie ma powodu przypuszczać, że ten lud, który da się uświadomić wrogom naszym do pracy przeciw nam, nie da się uświadomić do pracy z nami. Nie jemu zarzucajmy dezercyą i zdradę, bo jeżeli prawda, że ten jest zdrajcą, kto nie solidaryzuje się ze swymi ziomkami w walce przeciw obcemu żywiołowi, to nie ma wątpliwości, że dobrym patryotą nie jest, kto tej solidarności nie pragnął lub nie uczynił możliwą, bez względu na to, z jakich to stało się powodów.

I potrzeba tylko chcieć tej solidarności szczerze, a będzie! Wszyscy, którzy uważamy się za Polaków a pracę dla Polski uznajemy za główny życia swego obowiązek, wszyscy we dworach, w plebaniach, w szkołach, w urzędach, w pracowniach, w stowarzyszeniach, spieszmy do chat i zagród, nie po idyllę, której tam nie ma, lub ze szumnem słowem, dla którego tam brak zrozumienia i posłuchu, ale z pracą i z wezwaniem do pracy, wspólnej i równorzędnej, dla celu wspólnego, dla wspólnego dobra. Lecz pamiętajmy, że do takiej pracy i dla takiego celu stawać mogą ze skutkiem tylko tacy pracownicy, których złączy wzajemny szacunek i miłość wzajemna.

Długo, zbyt długo praca taka leżała prawie odłogiem, a to, co było i jest, przyniesie owoce — po wiekach. Czekać wieki, a tymczasem stosować półśrodki, czyż wolno nam dziś wobec tego, co widzimy z bolem i odczuwamy ze szkodą? Nie wolno, trzykroć nie wolno! Bo szybka, systematyczna, wytrwała i konsekwentna praca wrogów może być zniweczona tylko szybką, systematyczną, wytrwałą i konsekwentną pracą przeciwną! A dewizą tej pracy: Polska dla Polaków!

Zatem i nam druhowie czas imać się tej pracy. W niej bowiem, i tylko w niej, wzrost i pogłębienie sokolstwa, a przez nie moc i przyszłość narodu!

Sprawy wychowania cielesnego
na Zjeździe czeskich nauczycieli szkół średnich w Pradze.

Edmund Cenar.

W czasie Świąt Zielonych b. r., odbył się w Pradze Zjazd nauczycieli szkół średnich, na którym sprawom wychowania cielesnego młodzieży szkolnej bardzo wiele poświęcono czasu.

Ponieważ obrady i rezolucye, które na Zjeździe tym zapadły, porównane z rezolucyami naszych Zjazdów nauczycieli szkół wyższych mogą dać obraz, o ile zgodnie lub rozbieżnie dwa tak poważne i inteligentne ciała, na sprawy te zapatrują się, przeto podamy przebieg czeskiego zgromadzenia z dnia 17—21. maja b. r., w streszczeniu za czasopismem „Vychova tělesna", wychodzącem w Bernie morawskiem a poświęconem wyłącznie wychowaniu cielesnemu młodzieży szkolnej.

Kwestye, które rozstrzygano na plenum zgromadzenia były natury ogólnej o dwóch tematach:

a) Czy dotychczasowy system nauki przed i popołudniowej jest dobry? ref. Jarosław Karasek, prof. gimnastyki i redaktor Vychovy Tělesnej;

b) O obowiązkowych wycieczkach, ref. prof. Vojtišek.

W obu tych kwestyach powzięto następujące uchwały:

Celem umożliwienia i nastręczenia młodzieży dostatecznego czasu na wydatne ćwiczenia cielesne wskazaną jest rzeczą, naukę szkolną odbywać tylko w godzinach porannych z dostatecznemi przerwami lekcyjnemi;

Za wycieczki ma nauczyciel otrzymać dyety i koszta wyłożone;

Dyrektorowie mają mieć prawo chwilowego zwalniania z nauki klasy — udające się na dalsze wycieczki;

Inne sprawy, ściśle fachowe i wielce aktualne i dla naszych stosunków, rozstrzygano w komisyi wychowania cielesnego, której przewodniczącym był znany nam dobrze, druh Józef Klenka, sekretarzem zaś V. Švacha.

Tu rozstrzygano:

1. O żądaniach nauczycieli gimnastyki, ref. J. Klenka;
2. O gimnastyce w szkołach średnich, ref. Jan Sykora;
3. O gimnastyce w seminaryach naucz., ref. V. Švacha;
4. O potrzebie hygienicznego nadzoru w szkołach, ref. J. Karasek;
5. O reformie wych. cielesnego, ref. M. Řehořovsky.

Referat druha J. Klenki: „Żądania nauczycieli gimnastyki", oparty na wnioskach Zjazdu nauczycieli niemieckich, odbytem w Wiedniu, opracowany był wyczerpująco, motywa dobitne, wnioski zupełnie sprawiedliwe i słuszne.

Nauczyciele gimnastyki mają dziś karyerę zamkniętą w jednej klasie rangi X. Jestto wielka dla nich krzywda. Władze szkolne twierdzą, że do wyższych rang dochodzić nie mogą, gdyż nie mają studyów akademickich. Dziwne twierdzenie wobec faktu, że urzędnicy państwowi, których jest około 14.000 bez akademickich studyów, a około 4000 nie ma wcale ukończonych studyów średnich, mogą awansować do rangi VIII., VII. ba nawet VI. Także nauczyciele szkół ludowych i wydziałowych mogą dojść do tej rangi, skoro pracują przy seminaryach nauczycielskich lub w zawodzie inspektorskim.

A przecież między nauczycielami gimnastyki jest wielka liczba takich, którzy mają studya akademickie jak n. p. lekarze, doktorowie filozofii a mimo to nie mogą awansować.

Praca nauczycieli gimnastyki jest niezmiernie ciężka i niszcząca zdrowie. Najlepszy na to dowód dają ci profesorowie, którzy zatrudnieni jako nauczyciele gimnastyki, po uzyskaniu stabilizacyi, natychmiast porzucają gimnastykę i ograniczają się do przedmiotów swojej grupy.

Na stabilizacyę muszą nauczyciele gimnastyki czekać bardzo długo, tak, że dopiero w 70 lub 80 roku mogą otrzymać pełną emeryturę. Oprócz kierowania gimnastyką przypada naucz. gimnastyki kierowanie grami i prowadzenie wycieczek, co wszystko wielce obciąża, niszczy i nie daje chwili spoczynku ani sposobności do dalszego kształcenia się fachowego lub pracy literackiej. Na podstawie tych danych uchwalono:

Żądać dla nauczycieli gimnastyki

a) awansu do wyższych klas i rang;

b) zniżenia lat służby z 35 na 30;

c) zniżenia tygodniowej liczby godzin gimnastyki do 20.

Referat (J. Sykory): „Gimnastyka w szkołach średnich“, podnosi przeszkody, na jakie natrafia ten przedmiot szczególnie z uwagi na jego podrzędne traktowanie przy klasyfikacyi ogólnej — co pociąga pewne lekceważenie samego przedmiotu, jak i nauczyciela. Dyspensę z tego przedmiotu udzielają lekarze bardzo chętnie, nawet chłopakom całkiem zdrowym.

Nauczyciel gimnastyki nie ma żadnego wpływu na klasyfikacyę z pilności i obyczajności ani nie uwzględniają jego udziału w komisyi maturalnej. Wielką przyczyną tego złego jest brak fachowej inspekcyi. Uchwalono:

a) dobra nota z gimnastyki wpływać winna na ogólną klasyfikacyę ucznia, zła tylko wtedy gdy i z innych przedmiotów wykazuje postęp zły;

b) przy wstępnych egzaminach powinni uczniowie, którzy przychodzą ze szkół, w których gimnastyki nie uczono, składać egzamin wstępny;

c) do udzielania dyspensy z gimnastyki ma być wyznaczony tylko jeden lekarz;

d) nauczyciel gimnastyki powinien mieć prawo wpływu na klasyfikacyę ucznia z obyczajów i pilności — i należeć do komisyi maturalnej;

e) dla ujednostajnienia nauki, należy wprowadzić instytucyę inspektorów gimnastyki.

Referat (V. Švachy) „Gimnastyka w seminaryach nauczycielskich“, opracowany z dokładną znajomością stosunków i potrzeb dzisiejszych seminaryów, żąda w 12 rezolucyach wielu dobrych i koniecznych reform — i tak:

1. przy egzaminach wstępnych na I. rok seminaryum męsk. i żeńsk., należy egzaminować również i z gimnastyki;

2. przed przyjęciem do szkoły powinien każdego kandydata zbadać lekarz w obecności naucz. gimnastyki i spiewu;

3. liczbę godzin na gimnastykę rozszerzyć należy na wszystkich kursach do 3 w tygodniu;

4. należy wprowadzić osobne godziny gimnastyki „Lekcyi praktycznych“;

5. kandydaci mają przyswoić sobie umiejętność kierowania grami;

6. gimnastyka ma być przedmiotem egzaminu maturalnego;

7. abituryenci szkół średnich również podpadają egzaminowi z gimnastyki;

8. sale gimnastyczne mają być pod względem urządzeń, wzorem dla szkół ludowych i wydziałowych;

9. nauczycielami gimnastyki przy seminaryach mają być tylko tacy, którzy odznaczają się na tem polu;

10. fachowa znajomość gimnastyki żeńskiej powinna być również warunkiem przy stabilizowaniu nauczyciela gimnastyki w sem. naucz.;

11. oddział ćwiczących się nie powinien liczyć więcej, niż 30 uczniów (uczenic);

12. nauczyciel gimnastyki przy seminaryum ma mieć te same prawa i obowiązki, jak nauczyciel gimnastyki w szkołach średnich.

„O potrzebie hygienicznego nadzoru w szkołach“, referował J. Karasek, naucz. gimnastyki w gimnazyum berneńskiem, redaktor czasop. „Vych. tel.“ i autor ciętej odprawy, przeciw książce A. Mossa, drukowanej w sprawozdaniu gimnazyum berneńskiego.

Referent wykazywał potrzebę należytej organizacyi dozoru zdrowotnego w szkołach, i ustanowienia lekarzy szkolnych. Dotychczasowe zarządzenia nawet tam, gdzie są lekarze szkolni, nie wystarczają. To co dziś w tym kierunku widzimy, że lekarz raz lub dwa razy na rok zwiedzi szkołę: budynek pobieżnie przejrzy a rewizyi młodzieży dokona tak, iż młodzież nawet surduta nie zrzuci, nie można nazwać nadzorem lekarskim i tylko ujmę przynosi instytucyi, zniechęca władze do niej, sprowadza waśnie między szkołą a lekarzem szczególniej, skoro ostatni chce na podstawie takiej blagi, narzucać się nauczycielowi za kierownika. Dowody takich faktów dają dzienniki niemieckie, gdzie instytucya lekarzy szkolnych w wielu już miastach istnieje.

Nadzór zdrowotny musi być s u m i e n n y.

Sumiennie i ściśle badać należy młodzież tak co do oczu, uszu, krtani, nosa, stosu pacierzowego, serca, płuc i t. d., jakoteż mierzyć należy wzrost, objętość piersi i wagę ciała. Nadto od czasu do czasu odbywać należy rewizyę odnośnie do chorób zakaźnych. Wyniki tych oględzin szczegółowo zapisywać i wnioskować z nich o sposobach ochronnych i obronnych.

Do tego potrzeba jednak stałego lekarza, któryby podobnie, jak katecheta nad moralnem zdrowiem, tak on nad fizycznem zdrowiem młodzieży czuwał, pouczał o „hygienie życia“ i wykładał ją we wszystkich klasach.

Lekarze szkolni musieliby jednak składać egzamina: z hygieny i pedagogii tak, jak to jest w Węgrzech.

Dopóki nie ma lekarzy szkolnych, jest obowiązkiem naucz. gimnastyki czuwać nad zdrowiem młodzieży i badać ich kręgosłup, siłę słuchu i wzroku, aby przynajmniej w tym kierunku uniknąć wielu chorób*). Na tym tle osnuł referent następującą rezolucyę:

w szkole średniej należy młodzież poddawać częstej i ściślej rewizyi lekarskiej, wprowadzić do wszystkich klas wykłady hygieny i w tym celu ustanowić osobnych ukwalifikowanych lekarzy-hygienistów, którzyby byli stałymi członkami Grona nauczycielskiego.

Ostatni referat: „Reforma wychowania cielesnego“, wywołał długą i zaciętą dyskusyę a to z tej przyczyny, że referent (M. Řehořovsky, naucz. gimnastyki w Jíčínie!) okazał się zdeklarowanym stronnikiem zapatrywań Mossa i cały referat swój oparł o książkę jego, wypisując z niej bezkrytycznie całe fragmenty. Spotkał się też za to z tęgim maglem, który mu sprawili: J. Karasek, J. Klenka i inni.

Karasek powołuje się na swoją pracę, drukowaną w sprawozdaniu gimnazyum berneńskiego z r. 1901 i w „Zdrowiu“ 1901, wykazuje sztuczną pseudonaukowość książki Mossa, który sam gimnastyki nie znał, gdyż jako student ćwiczył się niezmiernie rzadko i to pod kierunkiem wysłużonego kaprala, o racyonalnej gimnastyce dzisiejszej nie miał więc wyobrażenia. Owe „ścisłe“ próby w laboratoryach, były dokonywane jednostronnie na jednej osobie (prof. Aducca) i na takich to podstawach, bez względu na udowodnione skutki, odsądził Mosso gimnastykę i pracę kilku pokoleń. Mnóstwo jego twierdzeń pozbawionych jest wprost zupełnie podstaw naukowych, a żądania jego jak n. p. wprowadzenie „strzelania do celu z wiatrówek“, jako ćwiczenia cielesnego albo gorące zalecanie „zapasów“, dziwnie wyglądają w ustach prof. uniwersytetu, który przyznaje sobie prawo sądzenia o gimnastyce. Wszędzie mówi z niego były lekarz wojskowy.

Także Spencer nie znał racyonalnej gimnastyki, gdyż książkę swoją, w której nieprzychylnie krytykuje gimnastykę, napisał przed 50 laty. Przeciw krytyce nie wielu lekarzy — stoją zastępy setek innych lekarzy — którzy skuteczności gimnastyki niemieckiej doświadczyli na sobie samych. Nieprawdą jest, jakoby gimnastyka w Niemczech upadała i jej miejsce zajmowała gimnastyka ludowa.

Jeżeli tak twierdzi kolega Řehořovsky na podstawie wypisków z ksiąg i broszur, to ja (Karasek) i pr. Klenka twierdzimy przeciwnie na podstawie tego, cośmy naocznie widzieli w podróżach naszych po Anglii, Francyi i Niemczech.

Nikt rozumny nie zaprzeczy wielkiej doniosłości gier ruchowych, ale nikt też rozumny nie zechce niemi zastąpić zupełnie gimnastykę — a kto to w pierwszym zapale zechciałby przeprowadzić — wnet się z drogi zawróci. Gry i gimnastyka mają swoje dobre ale i złe strony, a rozumne wychowanie ma dobre strony obu wyzyskać, omijać złe, ale nigdy nie wyłączając jednej formy kosztem drugiej. W swobodzie, jaką nastręczają gry, więzi się właśnie ich wada. W każdej grze dane są graczom różne zadania do spełnienia stąd i różne ich wyćwiczenie.

Przy grze każdy taką czynność wybiera, do jakiej jest najzdatniejszy; mniej zgrabni, mniej obrotni, nieruchliwi, którzyby właśnie potrzebowali jak najwięcej ruchu i ćwiczeń, albo sami wybierają rolę podrzędną w grze albo im ją wyznaczają, czem się usuwają od wydatniejszej pracy. Nawet tam, gdzie gry są obowiązkowe, przekonano się, że udział czynny w grze zawsze zależy tylko od ucznia samego, od jego woli, względnie od jego popędu do ruchu.

Inaczej rzecz się ma z gimnastyką.

Tu można czynność i skutek każdego ruchu z góry oznaczyć, i całe ciało wszechstronnie ćwiczyć; tu są wszyscy w mocy nauczyciela, a więc i ruchliwi i leniwi, wszyscy muszą pracować jednako.

Niesłusznem jest twierdzenie, że ćwiczenia przyrządowe wysilają więcej ramiona, niż nogi.

Chociaż de facto ramiona więcej ćwiczyć powinno się, gdyż inteligencya w życiu praktycznem mało pracy rękami wykonuje — co najwyżej ćwiczy piórem lub łyżką — a nogi przecie przynajmniej tyle pracy wykonać muszą, iżby nas z miejsce na miejsce przenieść, to przecie ilość tej pracy nie zależy od przyrządu tylko od nauczyciela.

Również niesłusznem jest twierdzenie, że gimnastyka jest skostniałą, nudną i spędza radość z twarzy młodzieży.

---

*) P r o f. J. K a r a s e k przeprowadził w szkole swojej w r. 1901 ściśle badania uczniów pod względem: siły wzroku, słuchu i t. d., niemniej zmierzył wzrost młodzieży i pojemność klatki piersiowej i wyniki te podał w sprawozdaniu szkolnem z r. 1901.

Wszystko zależy od nauczyciela, od jego tonu nauki. Aby się o prawdzie tego twierdzenia przekonać, zarządziłem (Karasek) w gimnazyum mojem tajne głosowanie, okazało się, że 90% uczniów życzy sobie rozszerzenia liczby godzin gimnastyki, pewien procent jest zadowolony z dotychczasowej liczby, a tylko mały procent uczniów oświadczył się przeciw gimnastyce.

Z tego głosowania okazało się także, że największą sympatyą cieszą się ćwiczenia na przyrządach: drążku, poręczach, kółkach, młodsi uczniowie przemawiają za krążnikiem, najmniej sympatyczne są im ćwiczenia wolne, ciężarkami i laską.

Wyłączenie więc tych przyrządów z gimnastyki szkolnej zniechęciłoby młodzież do niej, i w tem już leży niemożliwość wprowadzenia w miejsce dotychczasowej — gimnastyki szwedzkiej, która odpowiada może temperamentowi młodzieży szwedzkiej, ale nie naszej.

Twierdzi dalej referent, że niedostatek przyrządów we wielu szkołach jest przyczyną słabych wyników gimnastyki, to jednak nie jest przecie świadectwem, iżby ćwiczenia przyrządowe były złe.

Niekonsekwencyą jest twierdzić, że system Spiessa przeżył się a równocześnie żądać — jak to czyni referent — ułożenia planu na podstawie systemu Spiessa i szwedzkiego.

W gimnastyce nie rozchodzi się o system ale o metodę; dotychczas u nas stosowano metodę Spiessa a nomenklaturę i system Tyrša. Wytyka ref., że gimnastyka odbywa się w zamkniętych salach, a gry na wolnem powietrzu. To właśnie jest zaletą gier, ale z tego nie wynika, iżby gimnastykować nie było można na wolnem powietrzu, owszem w czasie kiedy grać można, wtedy można i gimnastykować, a zaletą gimnastyki jest, że odbywać ją można przez cały rok, czego z grami czynić nie można. (Gry wymagają większej przestrzeni, wzbijają silniej kurz, niż gimnastyka, łatwiej o wypadek w sali, niż przy gimnastyce i z tego powodu, nie powinny być zarządzane w zamkniętych przestrzeniach. *Przyp. Tłum.*). Aby w salach utrzymać czyste powietrze, nie zależy to od ćwiczeń na przyrządach (owszem przy ćwiczeniach na przyrządach powstaje mniej kurzu, niż przy ćwiczeniach wspólnych wolnych, biegach, pochodach. *Przyp. Tłum.*) ale od dbałości o hygienę sal, co zawisło od nauczyciela i kierownictwa szkoły.

Druh Klenka naprowadza, że w Anglii, gdzie gry i ćwiczenia ludowe wysoko są rozwinięte, wprowadzają w ostatnich czasach do szkół ćwiczenia na przyrządach i zakładają towarzystwa gimnastyczne na wzór naszych.

Gimnastyka szwedzka ma również mnóstwo ćwiczeń z naszej gimnastyki i ćwiczenia na drążku, bo „bum" jest również drążkiem, na którym początkowe ćwiczenia wykonują. Często wprowadzają w Szwecyi i poręcze, w Danii dawno już wprowadzono system mięszany: niemiecko-szwedzki. Żąda obowiązkowych kąpieli.

Prof. Kraus podnosi dodatni wpływ gimnastyki przyrządowej.

Dalsza debata zajęła się sprawą wykształcenia nauczycieli gimnastyki. Referent żądał, aby gimnastyki uczyli ludzie z akademickiem wykształceniem, aby egzamin gimnastyczny złączyć z egzaminem profesorskim i twierdzi, że przezto podniosłaby się powaga stanu i sam przedmiot.

Prof Karasek podnosi pracę naucz gimnastyki. Nauczanie gimnastyki jest bardziej natężające, niż innych przedmiotów, to też nie dziwno, że profesor każdy porzuca nauczanie gimnastyki, skoro tylko znajdzie do tego sposobność.

Wskutek tego gimnastyka staje się przedmiotem mniej ulubionym. Żądania referenta mają na celu stałą zmianę naucz. gimnast., gdyż przy takim systemie kształcenia naucz. gimnast., przychodziliby na turę nauczania gimnastyki ciągle nauczyciele młodzi, świeżo wyszli z akademii, których w dodatku często władze przenoszą, a na tem wszystkim ucierpiałaby młodzież, gdyż gimnastyka nie wyszłaby ze sfery prób i eksperymentów początkujących. Zresztą nauczyciel gimnastyki musi kształcić się ciągle i iść z postępem, a toby trudno było u tego, kto oprócz gimnastyki udziela jeszcze innych przedmiotów, nic z gimnastyką nie mających wspólnego, a wymagających również kształcenia się dalszego. Zresztą w szkołach licznych musiałoby uczyć kilku profesorów, na czem by ucierpiała jednolitość nauki i młodzież.

Prof. Sykora przypuszcza, że dla zapobieżenia częstym zmianom naucz gimnastyki z akadem. studyami, należałoby ustanowić takiego, który się dobrym okaże na jakie lat 10 lub 15, a potem mógłby objąć inne przedmioty naukowe.

Przeciw temu znów podniesiono, że po 15 latach nauczania gimnastyki, musiałby taki profesor formalnie na nowo rozpoczynać zawód, boć wyszedłby z wprawy nauczania innych przedmiotów.

Wynikiem długiej tej dyskusyi były następujące rezolucye:

A) Odnośnie do ogólnego wychowania cielesnego:

1. gry na wolnem powietrzu winny być obowiązkowe, innym ćwiczeniom ciała należy poświęcić największą uwagę;

2. wydatki na przybory i inne potrzeby należą do rządu, czas, który nauczyciel używa na kierowanie grami odtrącić mu należy do obowiązkowych godzin;

3. każda szkoła średnia ma mieć dobrą salę gimnastyczną i boisko;

4. czas na ćwiczenia ciała należy rozszerzyć tak, iżby młodzież mogła codziennie podostatkiem używać ruchu;

5. konferencya w sprawie wychowania cielesnego, odbywać się ma z początkiem roku szkolnego.

B) Odnośnie do kształcenia nauczycieli:

Kandydatom na nauczycieli gimnastyki należy dać sposobność szerokiego i ścisłego dalszego kształcenia się fachowego.

III. Zlot V. Okręgu sokolego

w Sokalu dnia 6. lipca 1902 r.

Józef Kozłowski.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zloty nasze są potrzebne i pożyteczne dla rozwoju sokolstwa, dla zbliżenia gniazd, dla zbratania druhów. Na zlotach najłatwiej zacierają się różnice wynikające z wieku, stanowiska i zawodu, a wymiana myśli i nastrój serdeczny są znakomitą nagrodą trudów przebytych i ofiar poniesionych. Zapomina się nawet o tem, że taką koleją, jak Lwów-Rawa-Sokal, trzeba się wlec na marnej przestrzeni 131 *klm* pełnych 8 godzin...

Niestety, nie dość jeszcze należycie przeciwstawia się korzyści zlotu niedogodnościom z nim połączonym, skoro z gniazd Okręgu V. było na zlocie w Sokalu zaledwie 140 uczestników, z czego na poszczególne gniazda przypada:

Gniazdo	Przybyło: w ogóle	Przybyło: w stroju sokolim	Brało udział w ćwiczeniach: wolnych	Brało udział w ćwiczeniach: zastępów bez przyrządów	Brało udział w ćwiczeniach: maczugami	Brało udział w ćwiczeniach: lancami
Bóbrka	7	7	6	1	—	1
Brody	6	6	6	1	—	—
Gródek	11	11	10	1	—	8
Lwów	53	53	35	4	21	20
Radziechów . .	9	7	6	1	—	6
Rohatyn . . .	16	16	11	1	—	11
Sokal	24	22	11	1	—	—
Żółkiew . . .	14	13	9	1	—	9
Razem . .	140	135	94	11	21	55

Wykaz powyższy oparłem na raporcie d. Włodzimierza Chomickiego.

Gniazda: Borysław, Drohobycz, Kamionka strumiłowa i Stryj nie brały udziału, ani też nie usprawiedliwiły swej nieobecności.

W sobotę 5. lipca b. r. wieczornym pociągiem przybyli druhowie z Bóbrki, Brodów, Gródka i Rohatyna wprost na główny dworzec do Lwowa, skąd odjechali wraz z druhami lwowskimi do Sokala i przybyli tam o godz. 3. rano, powitani przez 20-kę umundurowanych z naczelnikiem okręgowym d. W. Janikowskim, naczelnikiem miejscowym d. Kaiserem i prezesem d. Dr. Filipowskim na czele, i pozdrowieni marszem sokolim odegranym przez muzykę narodową ze Lwowa. Następnie oddano pakunki na przygotowane podwody, a zebrana drużyna na rozkaz d. naczelnika A. Durskiego utworzyła czwórki i pod wodzą d. naczelnika okręgowego W. Janikowskiego, poprzedzona muzyką, kroczyła w zwartych szeregach do miasta z prezesem d. Dr. Filipowskim na czele, zdążając wprost do sali gimnastycznej, oddalonej o 5 *km* od dworca kolejowego. Gniazdo sokalskie nie posiada własnej sokolni, lecz wynajmuje ją od jednego z obywateli tamtejszych.

Całą noc padał deszcz i dopiero nad ranem ołowiane chmury, zasłaniające horyzont, zaczęły się pod wpływem zmiennego wiatru rozpraszać, aby dodać niejako otuchy uczestnikom, że ćwiczenia, chociaż w błocie, odbyć będzie można.

Po przebyciu 5 *km* drogi, należycie wyposażonej w błoto, znaleźli się druhowie w gustownie przystrojonej sali Sokoła, gdzie rozkwaterowano druhów zamiejscowych po szkołach.

Urządzenie kwater zaspakajało ogólne potrzeby druhów i można było wygodnie dwie godziny wypocząć po całej bezsennie podróżą spędzonej nocy i nabyć nowych sił do pracy, jaką jest każda próba, a w następstwie występ publiczny.

Około godziny 6½ zaczęto wstawać, a odświeżywszy się trochę i oczyściwszy z błota buty i ubrania, wyruszono o godz. 7-ej napowrót do sali Sokoła na wspólne śniadanie podane sumptem Gniazda sokalskiego. D. prezes sokalski Dr. Filipowski powitał krótkiem przemówieniem uczestników z prośbą o rozgoszczenie się, za co mu d. prezes okręgowy Dr. Czarnik

podziękował, witając imieniem sokolstwa prezesa i druhów sokalskich.

Po dostatecznem pokrzepieniu się i rozgrzaniu gorącą herbatą, co tem było pożądańsze, że powietrze przesycone wilgocią przy silniejszym wietrze dawało się dobrze czuć, wyruszono o $^1/_4$ na 9-tą na boisko sokole dla odbycia próby ćwiczeń. Wszyscy biorący udział w ćwiczeniach, stanęli ściśle w oznaczonym czasie na placu zbornym.

Był to ogród, należący do fary, otoczony murem, poza którym ćwiczący mieli zająć miejsca wyznaczone według gniazd. Zamiast spodziewanych, a dobrze urządzonych szatni, (czego wyjątkowo w tym dniu, a to ze względu na bardzo nizką temperaturę powietrza i prawie ustawiczny deszcz niezbędnie potrzeba było), zastali druhowie dach słomą kryty, wsparty górną częścią o mur, zaś w dolnej części, spoczywający na trzech słupach, bez wszelkiej po bokach osłony. Schronisko to nie mogło w czasie przebrania, ani czwartej części ćwiczących pomieścić. Ziemia pod dachem wskutek zacieku deszczu była błotnista, a ponieważ nie było ani jednej ławki, chociażby prowizorycznej, aby usiąść, a tylko 17 gwoździ, aby zawiesić czamary, musieli druhowie zadowolić się obietnicą naczelnika okręgowego, który przyrzekł przy pomocy d. W. Chomickiego, jako przybocznego, gospodarza boiska, prowadzącego zastęp i biorącego udział we wszystkich poniżej opisanych ćwiczeniach, braki te na popołudniu usunąć.

Miejsce na boisko, jak również pod trybuny dla siedzących i miejsca dla stojących widzów były znakomicie obrane Proste urządzenie boiska, jak i trybun odpowiadało wszelkim wymogom, a wydatki z tego wynikłe pokryła gmina miasta Sokala.

Piękną część błonia gminnego, położonego nad Bugiem, a przytykającego południowym bokiem do wzniesienia górzystego, otoczonego murem farnym zamieniono na boisko w kształcie prostokąta o powierzchni 123 m^2. Boisko otoczone było barierą, którą okalały gęsto obsadzone świerki i wysokie żerdzie z barwnymi chorągiewkami. Dłuższe boki boiska równoległe były do wzniesienia i podzielone palikami numerowanymi od 1—4, dla trzech kolumn czwórkowych. Po bokach zaś krótszych dla rozstępu bocznego umieszczono paliki z liczbami 1—10. Miejsca do ćwiczeń wolnych oznaczone były kołkami wbitymi w ziemię.

Wzniesienie aż po mur zamieniono na trybunę o 7 rzędach ławek w środku rozdzielonych, a dających wygodne pomieszczenie 280 osobom. Najwyższy zaś poziom wzniesienia i najniższy przeznaczone były dla stojących, jak również krótsze boki z dwóch stron boiska. Ceny miejsc podczas ćwiczeń publicznych na boisku: miejsca do siedzenia 1 K., miejsca do stania 30 h. Wielką niedogodnością dla ćwiczących było zejście z tej pochyłości do ćwiczeń, albowiem, jak wyżej wspomniałem, zbór i nibyto szatnie były właśnie wyznaczone poza murem, do którego wzniesienie dotykało, a drużyna wychodząc czwórkami poza trybunami ze strony wschodniej, musiała z trudnością zwalczać teren ślizki, aby dotrzymać kroku i w tempie muzycznem kroczyć karnie w pochodzie na boisko. Wejście dla ćwiczących było od strony północnej. Miejsce dla muzyki t. j. ławki również na wzniesieniu umieszczono po stronie zachodniej, licząc od trybun. Ponad najwyższem poziomem wzniesienia umieszczono w stronie południowej, opierając o mur ogrodu trybunę dla kierującego ćwiczeniami d. W. Janikowskiego, który wspinać się musiał do niej po murze, gdzie wypadłe cegły w pewnych odstępach miały imitować schody. Wspominam o tem dlatego, że spostrzegłem, jak d. naczelnik okręgowy pobudził do śmiechu już zebraną publiczność, gdy wychodząc na swoją trybunę po tych niby schodach, zamiast w górę zsunął się na dół. Wszak można było wązkim pomostem ułatwić sobie wyjście i zejście, a wydatek na to nie byłby znów tak znaczny. Stół dla okaziciela był w odpowiedniej wysokości i oddaleniu od ćwiczących.

Próba ćwiczeń rozpoczęła się punktualnie o $8^1/_2$ godz. w strojach zwykłych i przerobiono na niej wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych całego Okręgu V. w obrazach w takt muzyki, złączenie się i odejście, wejście i rozmieszczenie zastępów do ćwiczeń bez przyrządów, ćwiczenia maczugami i lancami. Gdy jednak nastąpiła kolej na ćwiczenia lancami, okazało się boisko za małe tak, że 24 druhów odpaść musiało.

Wypadek ten niemile wpłynął na ćwiczących i ich naczelników, bo praca ich w wyuczeniu ćwiczeń, jak lancami, nader trudnych i wyłożone koszta podróży nie dały im nawet tego zadowolenia, żeby ćwiczyć mogli. Czemże więc da się usprawiedliwić ta pomyłka w wymiarach boiska? Wszak kwestyonaryusze musiały być przedtem rozesłane do gniazd, a po wypełnieniu tychże przesłane Gronu okręgowemu, które z ilości zgłoszonych druhów do poszczególnych ćwiczeń powinno było wywnioskować o wielkości powierzchni boiska. Było dużo niezadowolenia z tego powodu i nie mogło być inaczej, gdyż z pewnością nie przygotowano zlotu jak należy. Czyż nie świadczy o tem fakt, że dopiero na próbie deliberowano i po długim upływie czasu zgodzono się przecie na sposób wejścia, ustawienia i rozstępu do ćwiczeń wolnych, łączenia i odejścia do ćwiczeń innych, co do których zaznaczyć wypada, że naczelnicy gniazd należycie przygotowali swoje zastępy, bo obeszło się bez przymusowego wyeliminowania najgorzej ćwiczących.

Skutkiem tego, że nie obmyślano w czasie należytym wejścia, ustawienia i t. p., zabrakło czasu na musztrę i dopiero po godzinie 11. zaczęto szykować się do pochodu uroczystego, który był zapowiedziany na $10^1/_2$ godz. — do kościoła OO. Bernardynów, oddalonego o pełne 3 *km* drogi. I cóż się okazało? Oto brak najprostszej przeróbki musztry z wszystkimi druhami dawał się później odczuwać na każdym kroku, a szczególniej przy wyjściu z kościoła i ustawieniu się w czasie przemówień reprezentacyi powiatu i gminy, jak również przy ustawieniu się w czasie złożenia wieńca na kamieniu Mickiewicza, bo znalazły się nawet takie jednostki, które z dwurzędu czwórek i odwrotnie wykonać nie umiały.

Do pochodu uroczystego, który składały 3 niepełne drużyny bez uwzględnienia odrębności gniazd, stanęło 135 druhów. Pierwszą drużyną ze sztandarem lwowskim prowadził d. naczelnik A. Durski, drugą d. naczelnik ze Sokala F. Kaiser, zaś trzecią d. naczelnik z Żółkwi Fr. Janikowski. Na czele pochodu postępował prezes okręgowy d. Dr. K. Czarnik, naczelnik okręgowy d. Wład. Janikowski i przyboczny d. W. Chomicki. Pochód poprzedzała dzielna muzyka narodowa ze Lwowa w strojach ułanów polskich z czasów Poniatowskiego. W czasie nabożeństwa odspiewał chór sokoli mszę Gounoda, a solo sędzia Jackowski.

Po wyjściu z kościoła drużyny ustawiły się plutonami i ruszyły tą samą ulicą przed budynek Rady powiatowej. Tu ustawiły się czołem do budynku, gdzie Reprezentacye powiatu i miasta z burmistrzem d. Wysoczańskim na czele oczekiwały przybyłych. Pierwszy przemówił prezes okręgowy d. Dr. Czarnik, który w serdecznych słowach imieniem sokolstwa całego Okręgu witał i oddał hołd członkom Rady powiatowej i Reprezentacyi miasta. Na to odpowiedział p. Raciborski, członek Rady powiatowej serdecznie i ciepło, a na szczególniejszą uwagę zasługuje zdanie: „Witam Was sercem sokolem i sercem Polaka, bo znam Wasze cele; dążymy wszyscy wspólnemi siłami do jednego celu, a uosobienie tego wszystkiego mamy w naszym naczelniku Kościuszce. Innego okrzyku nie mogę wygłosić, jak „Niech żyje Ojczyzna, niech żyje Sokolstwo!". Następnie przemówił burmistrz miasta d. Wysoczański, dziękując drużynie sokolej za przybycie liczne, które przyczyni się niezawodnie do rozbudzenia życia w gnieździe sokalskiem.

Poczem pochód ruszył czwórkami dla złożenia wieńca na kamieniu Mickiewicza. W oznaczonem miejscu ustawiły się drużyny dwurzędem, a na rozkaz naczelnika „Baczność! Czapki w lot" przemówił d. Dr. Czarnik, ślubując imieniem sokolstwa, iż pracować będziemy dla dobra Ojczyzny z wiarą w przyszłość, iż Polska nie zginęła. Przy składaniu wieńca muzyka grała „Jeszcze Polska nie zginęła". Po tej uroczystości pochód udał się o 2. godzinie do Sokoła dla złożenia sztandaru.

Co do pochodu samego nadmienić muszę, że nie przedstawiał się tak uroczyście, iżby mógł silnie oddziałać na widzów. Rozluźnienie w szeregach i zajęcie się samym sobą, dało się czuć zaraz po wejściu w ulice bardzo błotniste, a potem deszcz od połowy drogi, towarzysząc pochodowi aż do samego kościoła, jak również spłoszenie się koni, które nagle, skręciwszy w bok, wywróciły wózek i wyrzuciły powożące końmi panie, złożyły się na to, że ostatni pluton opuścił pochód i pobiegł na ratunek osobom. Ten jedynie wypadek po części może usprawiedliwić brak nastroju poważnego, krycia, równania i spokoju w plutonach.

Do gromadnego obiadu za biletami uczestnictwa, które otrzymali od gospodarzy swoich po złożeniu u nich już naprzód oznaczonej kwoty (obiad wraz z kolacyą) 2 K. 60 h., zasiedli druhowie w sokolni. Toastował prezes Dr. Filipowski, dziękując za przybycie, prezes okręgowy d. Dr. Czarnik wzniósł na cześć gniazd: Bóbrki, Radziechowa i Sokala w ręce prezesa sokalskiego Dr. Filipowskiego, zaznaczając, że gniazda te obchodzą chrzest, albowiem poraz pierwszy jawią się na widowni publicznej, mierząc swe siły, dalej prezes Borowski na cześć Związku sokolego w ręce prezesa okręgowego d. Dr. Czarnika Kazimierza i prezes z Bóbrki d. Gürtler na temat solidarności sokolej, kończąc przemówienie: a piosnka nasza „Jeszcze nie zginęła" nie zawiedzie nas! Mowę przyjęto gorącymi oklaskami. (Dok. nast.).

Sport.

A. Wallek.

Jubileusz Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

W dd. 15—17. sierpnia 1902 r., obchodziło Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 20-letni jubileusz swego istnienia. W uroczystości tej brali udział i członkowie oddziału wioślar-

skiego Sokoła krakowskiego, z d. J. Rudnickim, przew. oddziału na czele.

Warsz. Tow. Wiośl. spełnia w Królestwie podobne Sokolstwu zadanie, bo oprócz wioślarstwa uprawiane bywają gimnastyka, szermierka i łyżwiarstwo.

Właściwa data powstania W. T. W. przypada na rok 1878, gdyż już wówczas grono młodych ludzi w liczbie 9, jeździło po Wiśle na łodziach wynajętych, i dopiero w r. 1882 dzięki zabiegom ś. p. Dra H. Stankiewicza, uzyskano zatwierdzenie statutów (ustawy) i chwila ta stała się dla Tow. przełomową, i dała mu w tym roku 290 członków. W chwili obecnej liczy Tow. 682 czł., a majątek przedstawia wartość 35.556 rubli, od r. zaś 1897 ma własny okazały budynek przy ul. Foksal, w którym w porze zimowej odbywają się ćwiczenia gimnast, szermierka i gra w kręgle, a nadto rauty, wieczornice, przedstawienia i koncerta, utrzymujące życie towarzyskie pomiędzy członkami, z wszelkich warstw społecznych.

W piątek d. 15. sierpnia odbyło się przyjęcie gości z Krakowa, Kalisza, Łomży i Płocka, a w następnym dniu zwiedzano Warszawę i urządzono wycieczkę do Wilanowa.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w niedzielę d. 17. sierpnia, nabożeństwem w kościele św. Trójcy, poczem udano się statkiem do przystani dla wymierzenia toru. O godzinie 3. popołudniu rozpoczęły się regaty jubileuszowe, których przebieg był następujący:

Wyścigi rozpoczął przedbieg sześciowiosłówek o nagrodę prezesa Warsz. Tow. Wioślarskiego, Ksawerego hr. Branickiego, do którego stanęły osady: włocławska — sternik p. A. Górnikiewicz, kaliska — sternik p. Wł. Gawecki i warszawska — sternik p. Feliks Nałęcz. Osada warszawska była dobrze zaprawioną i wiosłowała znakomicie, zanurzając wiosła 29, 30 i 26 razy na minutę i zużyła 9 min.; drugi przybył Kalisz 32, 30, 27 o sekundę później, a Włocławek 26, 28, 26 o trzy sekundy później.

Drugi przedbieg o też samą nagrodę rozegrał się pomiędzy osadą krakowską: sternik d. Józef Rudnicki i osadą płocką: sternik p. Leon Janicki. Krakowiacy wiosłowali bardzo pięknie, obracając 30, 32, 27 razy wiosłami na minutę i przybyli w 9 min. do mety. Płocczanie zaś 28, 30, 27 o dwie sekundy później.

Bieg gigów czterowiosłowych o nagrodę, ofiarowaną przez Warszawskie Towarz. Wioślarskie, wygrała osada warszawska — sternik p. Maurycy Ehrlich, płynąc po stronie warszawskiej (26, 30, 33 uderzeń wiosłami) przeciwko osadzie krakowskiej — sternik d. Maurycy Hupczyc (26, 29, 32 uderzeń) w 9 min. 30 sek., Kraków o sekundę później.

Przeciwko osadzie łomżyńskiej — sternik p. Wiktor Przecławski, jechali na półbąkach czterowiosłowych o nagrodę, ofiarowaną przez p. St. Lipczyńskiego, Warszawiacy pod wodzą p. St. Olszewskiego, który ich doprowadził zwycięzko do mety w 15 minut (30, 30, 30). Osada łomżyńska o dwie sekundy później (30, 32, 23).

W biegu sculingów o nagrodę, ofiarowaną przez redaktora tyg. ilustr. *„Sport“*, Wacława Orłowskiego, zwyciężył p. Henryk Hoch (28 min.).

Wyścig race-bootów o nagrodę, ofiarowaną przez p. wiceprezesa Warsz. Tow. Wioślarskiego, inż. Kazimierza Mateckiego, wyprowadził na tor bardzo dobrze zaprawione osady, któremi sterowali pp.: Ksawery Müller i Maurycy Ehrlich. Zwyciężył pierwszy (30, 30) w 9 min.; osada p. Ehrlicha o 5 sek. później (29 i 27).

Wyścig amatorów na sześciowiosłówkach dał pole do popisu siłom młodym, które dowiodły, że zaprawiały się w sporcie wioślarskim bardzo starannie. Zwyciężyła osada p. Aleksandra Surnikowskiego (34) w 10 min. 30 sek. Osada p. Bolesława Grzączęka uderzała 33 razy wiosłami na minutę.

O puhar, ofiarowany przez założycieli W. T. W., bardzo piękny, w stylu zakopiańskim, walczyły osady: warszawskie, pod sterem pp.: Dr. Mieczysława Strasburgiera i Tadeusza Czarnockiego. Zwyciężył dzielnie Dr. Strasburgier (31 i 27) w 9 min. Osada p. Czarnockiego o 5 sek. w tyle (31 i 30).

Nastąpiła rozgrywka z biegu 6-cio-wiosłówek o nagrodę prezesa W. T. W., Ksawerego hr. Branickiego pomiędzy osadami krakowską i warszawską. Nagroda jednakże została nierozegrana, gdyż osada warszawska najechała na osadę krakowską, a osada krakowska nie przepłynęła mety. Wobec tego, po dłuższej dyskusyi, sędziowie uchwalili, iż nagroda winna być rozegrana w roku przyszłym, tymczasem zaś pozostanie w zachowaniu w W. T. W.

Zakończył regaty bieg łodzi wyścigowych, na cztery krótkie wiosła (pair-oaredd) o puhar, ofiarowany przez W. T. W. Nagroda przypadła osadzie warszawskiej, pod sterem p. K. Dąbrowskiego, która przepłynęła tor sama, krakowiacy bowiem wycofali się z wyścigu.

Po regatach zebrali się goście na wieczornicę we własnym gmachu W. T. W. w liczbie około 300 osób. Zebranych powitał wiceprezes Tow. p. K. Matecki przemówieniem streszczającym dzieje Towarzystwa, poczem odczytano nadesłane pisma i telegramy a między innemi i od Sokoła krakowskiego. Imieniem Płockiego T. W. ofiarował wiceprezes Rudziński W. T. W. fotografię wioślarzy płockich, a p. J. Radwan, prezes Kaliskiego T. W. srebrny ster. P. S. Olszewski sternik W. T. W. ofiarował wioślarzom łomżyńskim zdobyty w walce z nimi na półbąkach, dar St. Lipczyńskiego, a p. Ks. Müller prosił wioślarzy krakowskich o przyjęcie w darze kajaka „Filut“ darowanego przez wiceprezesa K. Mateckiego, a wygranego w biegu na race-bootach, zaś skarbnik W. T. W. p. M. Białowiejski wręczył tymże w imieniu p. Ehrlicha, puhar, zdobyty w wyścigu z nimi na gigach. Po rozdaniu zwycięzcom zdobytych znaczków, zakończono uroczystość.

Pogadanka.

Cyklista-weteran, d. K. Hemerling, w art. „Z dumań nad upadkiem cyklistyki“, umieszczonym w „Słowie Polskiem“, ubolewa nad upadkiem zamiłowania do jazdy na maszynach. Kochany Druhu! Nie tylko nie jeździmy na maszynach, ale w ogóle nic prawie nie robimy, a przynajmniej bardzo mało, aby spełniać ową ciągle powtarzaną i deklamowaną maksymę „w silnem ciele, silny duch“. Gdybyś tak jeszcze miał obowiązek kochany druhu przeglądać sprawozdania sokole, to prędzejbyś mógł nas o wszystko posądzić jak o chęć i zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych. I tak dajemy bardzo często: przedstawienia amatorskie, koncerta, reduty i t. p., ale za to z ćwiczeń fizycznych jeszcze najwięcej udaje się gra w kręgle.

Rzeczywiście w roku bieżącym ruch sportowy znacznie osłabł. Z wyjątkiem oddz. krakowskiego, który urządził podczas Zlotu okr. jazdę rozstawną i kilka rejów kolarskich podczas Zlotów okręg., zdawaćby się mogło, że wszystkie oddziały kolarskie popadły w letarg, choć z wiosną zapowiadało się dobrze, a i pogoda służyła i służy do robienia wycieczek i zawodów. Lwów przypomniał sobie, że nareszcie należy się pokazać i urządza we wrześniu dwudniowe wyścigi słowiańskich cyklistów, na torze L. K. C., staraniem d. T. Gustowicza. Program wyścigów 7. września obejmuje 7 biegów (najdłuższy na 2.000 *m*) a 8. września 7 biegów. Nagrody dla amatorów honorowe, dla zawodowców pieniężne. Może nastąpi ocknienie i liczna drużyna zjedzie do Lwowa na te zapasy. Obaczymy. Prócz tego zapowiedziane były wyścigi cyklistów galicyjskich w Rozwadowie nad Sanem, ale wyników do tej chwili nie znamy. Na pocieszenie nasze podnieść należy, że w ogóle z wyjątkiem Francyi, wyścigi wyszły z mody, a to przeważnie dla tego, że bicykl stał się przystępnym dla wszystkich i nie sprawia na widzu wrażenia, i nie ma się komu pokazać. Najwierniejszymi okazali się ludzie starsi wiekiem, którzy jeżdżą przeważnie dla zdrowia — i młodzież. A szkoda, bo zbiorowe wycieczki są znakomitą sposobnością do łączenia się i zawierania znajomości, nie mówiąc już o korzyściach płynących z poznawania różnych okolic i przebywania na świeżem powietrzu.

Nowy sport, znany i rozpowszechniony w całej cywilizowanej Europie, a tylko u nas uprawiany zaledwie przez jednostki, organizuje się, dzięki inicyatywie grona przyjaciół Tatr, gdyż jak donoszą z Zakopanego, odbyło się w lipcu zgromadzenie, na którem podniesiono myśl organizacyi turystyki w Tatrach, mającej za zadanie ułatwić i organizować wycieczki na najwyższe szczyty dla najlepszych turystów, jakoteż na łatwiej dostępne dla szerokiego ogółu, a zarazem budzić zamiłowanie dla turystyki w Tatrach, a co dla nas najważniejsze, oprzeć się w tej mierze na towarzystwach sokolich. Przybywa więc nowe wdzięczne zadanie naszym gniazdom, a myśl ta mogłaby się znakomicie przyczynić do rozbudzenia naszych gniazd podgórskich, rozwijających się dotąd bardzo słabo, a przez zrobienie z nich posterunków turystycznych, spełniałyby one choć w części swoje zadanie. Zwracamy na razie uwagę na istniejące już gniazda, a to: Nowy i Stary Sącz, Zakopane, Nowy Targ, Muszyna, Żywiec, Lisko dla zachodniej części kraju, dalej Dolina, Kałusz, Nadwórna, Delatyn dla wschodniej części, prócz tego mogące powstać w Milówce, Makowie, Rabce, Krościenku, Szczawnicy, Koniecznej, Dukli, Rymanowie, Ustrzykach dolnych, Turce, Skolem, Rożniatowie, Mikuliczynie lub Jaremczu, Żabiu (zawiązuje się), Kosowie, Kutach i innych.

Aby jednak ruch turystyczny mógł się należycie rozwinąć, dążyć przedewszystkiem należy do ułatwień komunikacyjnych przez zaprowadzenie do wszystkich stacyj kolejowych biletów turystycznych po zniżonych cenach, jak się to dzieje w innych prowincyach Austryi, Niemczech, Szwajcaryi (bilety abonamentowe).

Mamy nadzieję, że zawiązany Komitet odniesie się w tej sprawie do Związku sokolego, a nawet zaprosi reprezentanta, dla wyrażenia swego zapatrywania i sposobów wprowadzenia tej pięknej myśli w życie i czyn.

Z atletyki. Rekord światowy w rzucaniu dyskiem został pobity przez Francuza Eynarda 12. b. m. Dowiadujemy się, że Eynard osiągnął w rzucie 41·25 *m*, poprawiając tym

sposobem znacznie rekord światowy Jandy z Pragi, któremu powiodło się osiągnąć tylko 39·42 *m*.

Austryacki rekord jednogodzinny w biegu został na torze Małgorzaty w Wiedniu przez Kwietona i Albalę poprawiony. Kwieton zrobił w godzinie 16·422 *klm*, Albala zaś 15·12 *klm*. Obaj, więc pobili zeszłoroczny rekord (14·637 *klm*) Jakóba Wolfa. Światowego rekordu jednogodzinnego (18·877 *klm*) Anglika Watsina nikt dotąd nie pobił.

Niesłychaną siłą podobno odznaczający się olbrzym przybył w tych dniach do Paryża w celu ubiegania się o nagrodę ufundowaną przez hr. Pierrecourta dla ludzi odznaczających się nadzwyczajną budową ciała i siłą. Nowy olbrzym nazywa się Hassan Ali i pochodzi z Egiptu. Urodzony w roku 1875, liczy więc lat 27, ma 2·32 *m* wysokości a waży 200 *klg*. Długość jego stopy wynosi 48 *ctm*. Wzrost swój odziedziczył Hassan Ali po rodzicach. Ojciec jego bowiem mierzył 204, a matka 206 *ctm*. W czwartym już roku wzrost Alego wynosił 125 *ctm* a waga 75 funtów.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Mielec. Tutejsze towarzystwo, które istnieje już od roku 1898, postanowiło na Walnem Zgromadzeniu, dnia 28. maja 1902, przystąpić do Związku. Na r. 1902 wybrani zostali: prezesem d. Andrzej Pawlikowski, zastępcą d. Władysław Rechowicz; wydziałowymi dd.: Dr. Kazimierz Czarny, sekretarz; Antoni Dębicki, Roman Dębicki, skarbnik; Antoni Riuk, Wincenty Świtalski, Jan Lejko, August Jaderny, Stanisław Gołuchowski, Szczepan Przybyłkiewicz, kierownik gimnastyczny. Towarzystwo liczy 70 członków, z tych 16 ćwiczących.

Myślenice. Obchód grunwaldzki połączyło gniazdo nasze z uroczystem poświęceniem kamienia węgielnego pod własny budynek.

Wczesnym rankiem dnia 13. lipca, pobudka miejscowej orkiestry oznajmiła mieszkańcom rozpoczęcie się święta narodowego i sokolego. O godzinie 8. rano odbyło się nabożeństwo, w którem, oprócz licznie zgromadzonej publiczności tak z miasta jak i z okolicy, wzięła udział reprezentacya miasta, wszystkie władze miejscowe, straże ogniowe ochotnicze z Myślenic, Dolnej wsi, Górnej wsi i Bysiny, oraz cechy ze sztandarami. Produkcye chóru sokolego, oraz śpiewy solowe pani Wilkickiej i druhów Hankiewicza i Dra Klakurki, towarzyszyły nabożeństwu.

Następnie udano się ku nowo budowanemu gmachowi i tam dokonano aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Ks. kan. Dobrzański wygłosił patryotyczną przemowę, zastosowaną do okoliczności, podniósłszy w niej z naciskiem słowa ks. Starowolskiego, wygłoszone swego czasu na Wawelu do królanajeźdźcy szwedzkiego, Gustawa, że *Deus mirabilis, fortuna variabilis*, poczem prezes „Sokoła“ d. Klebert, odczytawszy dokument przeznaczony do zamurowania w narożniku, zaznaczył połączenie obchodu 492-ej rocznicy zgniecenia potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem z uroczystością rozpoczęcia budowy gmachu, mającego być szkołą hartu dla duszy i ciała, oraz świątynią do pielęgnowania ideałów narodowych i wyraził imieniem Sokolstwa polskiego życzenie, aby ta data stała się zapowiedzią lepszej przyszłości dla narodu i wywróżyła zwycięstwo naszej sprawy, jak ongi pod znakiem Jagiełły.

Wieczorem spalono ognie sztuczne, w sali budynku miejskiego zaś, w której tymczasowo gnieździ się „Sokół“, odbyła się wieczornica, urozmaicona odczytem, wygłoszonym przez d. Kominkowskiego, deklamacyą d. Dra Klakurki i produkcyami chóru sokolego. Podniosły nastrój towarzyszył całemu obchodowi od początku do końca, nadając mu cechę prawdziwego święta narodowego.

Niepołomice. Po dwukrotnem wysełaniu statutu do Namiestnictwa mogło nareszcie ukonstytuować się tutejsze towarzystwo sokole, które też na Walnem Zgromadzeniu odbytem 27. lipca b. r. postanowiło przystąpić do Związku. Prezesem jest d. Wicherek, sekretarzem d. Pieczonka.

Rawa. Po dwukrotnem wysełaniu statutu do Namiestnictwa, tutejsze towarzystwo sokole ukonstytuowało się na posiedzeniu z 8. sierpnia i uchwaliło przystąpić do Związku. Na razie jest członków 33.

Rohatyn. Dnia 13. lipca święciło gniazdo nasze 10-letni jubileusz założenia. Uroczystość była tem większą, że w tym dniu połączono święto sokole ze świętem narodowem: obchodem bitwy pod Grunwaldem. Dzień był jednym z niewielu dni pogodnych tegorocznego lata, to też uroczystość wypadła świetnie. O godzinie 8. rano zaczęły dążyć tłumy ciekawych na dworzec kolei, aby zobaczyć pochód drużyny, zdążający na przywitanie Sokołów gniazd sąsiednich. Z zaproszonych gniazd przybyli tylko druhowie z Bóbrki z prezesem na czele, inne zaś, zaskoczone obchodem uroczystości bitwy pod Grunwaldem, nadesłały gratulacye.

Po przywitaniu miłych sasiadów, wyruszył pochód na czele dwóch prezesów i pod komendą naczelników o godz. $10^1/_2$ do kościoła.

Ludność miejscowa i zamiejscowa wypełniła kościół szczelnie, aby wziąć udział w pamiątkowem nabożeństwie, na którem ks. Adam Czachurski wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie.

Po mszy odbyła się wspólna uczta. Pierwsze przemówienie prezesa „Sokoła“ rohatyńskiego, druha Jamrógiewicza, stanowiła kronika rozwoju „Sokoła“. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje mowa druha Dra K. Pawlikowskiego, wygłoszona z okazyi obchodu pamiątki bitwy pod Grunwaldem, jak również mowy kilku innych druhów wygłoszone wierszami z okazyi dziesięciolecia i w cześć druhów założycieli.

O 4. popołudniu odbył się w ogrodzie „Sokoła“ festyn ludowy o obszernym programie, tudzież popis dziatwy szkolnej i drużyny sokolej. Musztra chłopców i ćwiczenia laskami w takt muzyki, wywołały powszechne zadowolenie. Dzieciaki odbywały ćwiczenia w strojach ćwiczebnych, a amarantowe ich krakuski jaśniały, jak gdyby boisko było w kwiaty przybrane. Ćwiczenia druhów a to: wolne wspólne, maczugami i lancami, wypadły znakomicie, dzięki energii i niezmordowanej pracy druha naczelnika, Józefa Rychlickiego. Popis zakończył rej kolarzy na przybranych kwiatami kołach.

Po festynie odbyła się w sali „Sokoła“ zabawa z tańcami. Tak przeszedł dzień 13. lipca 1902 pamiętny dla nas z podwójnej uroczystości, którą nasza publiczność podzięki godną manifestacyą uczciła.

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Zloty okręgowe.

III. Zlot V. okręgu (zachodniego), odbył się d. 29. czerwca b. r. w Berlinie na torze „Olympia“. W ćwiczeniach wzięły udział gniazda z Berlina I. i II., Charlottenburga, Lipska i Rixdorf, a nadto uczniowie z gniazd w Berlinie i Charlottenburgu. Do ćwiczeń wspólnych stanęło ogółem 142 ćwiczących. Boisko ze względów oszczędnościowych było bardzo skromnie udekorowane ale zato publiczność zebrała się bardzo licznie tak z Berlina jak i z okolicy. Rano odbyła się próba ćwiczeń wspólnych, zawody jednostek oddziału wyższego, niższego i druhów starszych wiekiem na przyrządach i w rzucaniu kamieniem i oszczepem, ogółem 32 zawodników. Odprawienia nabożeństwa ks. W. Frank odmówił.

O godzinie 4. popołudniu rozpoczęły się ćwiczenia publiczne pochodem ozdobnym (104), poczem wykonano ćwiczenia wspólne laskami w 5 obrazach, przepisane dla Zlotów w roku 1902. Nie wypadły one należycie, z powodu zbyt powolnego tempa muzyki. W ćwiczeniach zastępów na przyrządach wzięło udział ogółem 106 druhów w 12 zastępach. Po ćwiczeniach w zastępach wystąpiło 29 uczniów do ćwiczeń wspólnych z czerwono-białymi chorągiewkami. Ćwiczenia młodzieży w jednolitym stroju (koszulka i spodnie białe i czerwony pasek) wypadły wzorowo.

W reju kolarzy brało udział 16 druhów, jadących na kołach ubranych kwiatami, raziły tylko szarfy i medale, którymi niektórzy jeźdźcy byli udekorowani. Wprawdzie było to piękne, ale nie po sokolemu, gdzie panować winna jednolitość stroju.

Po reju kolarzy odbyły się zawody uczniów w skoku wyż a w dal i zawody jednostek w skoku o tyczce w wyż i w dal i podnoszeniu ciężarów. Tu raził znowu strój I. zastępu, który wystąpił w stroju ćwiczebnym gimnastyków francuzkich. Gniazdo berlińskie wykonało dodatkowo 3 piramidy na drabinach. Ćwiczenia zakończyły zawody w biegu rozstawnym, w którym brało udział 25 druhów.

Po ćwiczeniach odbyła się w lokalu Kelera wieczornica, a po przemówieniach prezesa okręgu i delegatów, ogłoszono wyniki zawodów. W oddziale wyższym otrzymał d. St. Kusterko i W. Szudrowicz I., St. Pogorzelski II., Br. Owsianny III. nagrodę. W oddziale niższym: Chrystman I., Paliszewski II., Zieliński III. nagrodę. W oddziale starszych druhów (30 lat): W. Przybył I., W. Andrzejewski II., Fr. Płomiński III. nagrodę. Nagrodę wędrowną za bieg rozstawny otrzymał Berlin I. Najlepsze wyniki były: skok o tyczce w wyż 2·95 *m*, skok w dal 5·50 *m*, rzut oszczepem 38·35 *m*, skok w wyż 1·65 *m*, rzut kamieniem 5·60 *m*, dźwiganie ciężarów (75 funtów) 16 razy. Po rozdaniu nagród odbyło się posiedzenie Wydziału okręgowego. Prezesem wybrany M. Schmack, naczelnikiem J. Langie.

III. Zlot II. okręgu (środkowego), odbył się dnia 20. lipca b. r. w Kościanie. Po wysłuchaniu mszy św. zgromadzili się prezesowie i naczelnicy gniazd dla wyboru sędziów do zawodów, którymi wybrano naczelników gniazd, biorących udział w zawodach. Zawody rozpoczęto o godzinie $10^1/_2$. Do zawodów

zastępów oddz. wyższego stanęły 3 gniazda, oddz. niższego 6 gniazd. Zwyciężyły: I. Poznań, II. Gostyń, III. Jeżyce. W zawodach jednostek na przyrządach I. Meinecke, II. Jędrach, III. Janoszewski. Po zawodach odbył się wspólny obiad w ogrodzie Strzelnicy, podczas którego przemawiali: prezes okręgu d. Kubicki i d. Rzepecki imieniem Związku. O godz. 2. popoł. odbyła się próba ćwiczeń a w pół godziny później ćwiczenia publiczne. Rozpoczęły ćwiczenia wspólne laskami, w których wzięło udział 163 druhów. Ćwiczenia wypadły dość dobrze. Nastąpiły ćwiczenia uczniów chorągiewkami, które tak się podobały, że musiano je powtórzyć. Do ćwiczeń maczugami stanęło 25 druhów, z Kościana i Gostynia. Niestety nie wypadły one bardzo dobrze, z powodu złej muzyki.

Do ćwiczeń dowolnych na przyrządach stanęło 12 zastępów. W skoku w wyż, przeskoczył d. Małecki z Poznania 1·80 *m*! Po ćwiczeniach odbyła się w ogrodzie zabawa. Prezesem okręgu wybrany d. Bobowski, naczelnikiem d. Jaziński.

Zlot okręgu IV. (nadwiślańskiego), odbył się dnia 27. lipca b. r. w Chełmży. W zlocie wzięło udział 110 uczestników. Do ćwiczeń wspólnych laskami stanęło niestety tylko 40 druhów. Nadto odbyły się dowolne ćwiczenia zastępów na przyrządach, budowanie piramid trójkowych i zawody zastępów na przyrządach. Zawody jednostek odpadły dla braku zawodników. Na 11 gniazd należących do okręgu, nie stanęło do ćwiczeń 5, a to: Gdańsk, Nakło, Pelplin, Wąbrzeźno i Wyrzysk. Pogoda dopisała a udział publiczności był bardzo liczny. Prezesem okręgu wybrano d. Dra Przylińskiego, naczelnikiem Lewandowskiego. Jest nadzieja, że nowy Wydział obudzi większy zapał i zainteresowanie dla Sokolstwa.

Z Wydziału.

Posiedzenie Wydziału Związku odbędzie się w niedzielę 7. września 1902 o godzinie 10. rano w sali Sokoła lwowskiego; przypominamy to druhom wydziałowym odnośnie do rozesłanego już porządku obrad.

Wobec mającego się odbyć we wrześniu Walnego Zgromadzenia Delegatów, wzywamy towarzystwa związkowe o jak najrychlejsze nadesłanie sprawozdań za r. 1901, dla dokładnego podania obrazu działalności. — Nie nadesłały dotąd ani sprawozdań ani odpowiedzi na kwestyonaryusze, które w lipcu rozesłaliśmy, następujące gniazda: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Jaworów, Jaworzno, Kalwarya, Krosno, Lisko, Mościska, Przeworsk, Rudki, Sąd. Wisznia, Skawina, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Tuchów, Wieliczka, Wojnicz, Zagórz, Żywiec. — Razem **21** towarzystw.

Z numerem 9. wysyłamy do tych gniazd kwestyonaryusze powtórnie, z wezwaniem o wypełnienie i odesłanie jak najrychlej do Związku

Różne sprawy.

— † **Feliks Arma Blatkiewicz**, najstarszy druh Sokoła w Jaworowie, zmarł dnia 2. sierpnia b. r. w 78 roku życia. Aż do swej ostatniej choroby zachował wielką siłę zdrowia ciała i swobodę ducha i zawsze był serdecznym i wesołym druhem. *Requiescat in pace!*

— **Składki na Zlot związkowy** (d. c.): Według ogłoszenia poprzedniego na książeczce galic. Kasy oszczędności nr. 15.166 i nr. 114.404 było . . . . k. 1.104 h. 97
nadesłano w sierpniu:
Sokół Tarnopol — składka druhów podczas święconego . . . . „ 18 „ 40
razem . k. 1.123 h. 37

— **Z Niemiec.** Związek niemieckich Tow. gimnast. miał w 1901 r. 35.283 marek przychodu, a 25.124 m. wydatków, majątek własny 56.064 m., a prócz tego fundusz budowy na urządzanie sal i boisk gimnast. 41.770 m. Prenumerata czasopisma dała czystego dochodu 5.390 m. Powszechny zjazd gimnastyków niemieckich, dziesiąty z rzędu, odbędzie się w r. 1903 w Norymberdze, a w program wchodzą ludowe uroczystości norymbergskie.

Towarzystwo ku popieraniu gier ludowych i młodzieży, obradowało nad środkami, jakiemiby przez gry dążyć do zwiększenia obrony ludu. Wyrażono życzenie, aby przy grach dla młodzieży doroślejszej, uwzględniano więcej gry siłowe i podniecające, aniżeli zabawy i gry żartobliwe, a nadto aby były prowadzone tak w lecie jak i w zimie. Również uchwalono, ażeby w szkołach wyższych zaprowadzono ćwiczenia musztry i marsze i dążono do używania przy grach nazw niemieckich. Towarzystwo urządza corocznie kursa dla kandydatów nauczycieli dla gier i zabaw, w r. 1901 było na kursie 337 mężczyzn i 179 kobiet. Miasto Berlin przeznaczyło w roku 1902 na budowę sal i boisk gimnastycznych kwotę 186.000 marek. *A. W.*

— **Węgierski rząd wobec ćwiczeń młodzieży.** Na Zielone świątki odbyła się w Peszcie krajowa uroczystość gimnastyczna szkół średnich, powtarzająca się co pięć lat. Programem jej są zawody. Uczniów stających do zawodów było blisko 4.000. Wkroczywszy na boisko zaspiewali najpierw hymn narodowy, poczem odbyły się ćwiczenia rzędowe pod kierownictwem nauczyciela gimnastyki. Potem ćwiczono na przyrządach, a następnie wzięto się do rozmaitych gier, przeważnie w piłkę. Podczas zawodów na sędziowskiej trybunie zasiedli ministrowie: Vlasics, Fejerváry i Lukács, jeneralny komendant wojsk i posłowie. Zawody odbywały się w skoku w wyż i w rzucaniu ciężarów, a uczestniczyło w nich przeszło 80 szkół. Zwyciężyło gimnazyum w Szabadce. Nagrodą był sztandar wycieczkowy, darowany przez ministra oświaty Vlasicsa. Następnie zawodniczono w biegu na 100 i na 150 m. Drugiego dnia uroczystości przybył na boisko także arcyksiążę Józef ze żoną Klotyldą, która po patryotycznem przemówieniu ministra oświaty rozdawała własnoręcznie nagrody zwycięzcom.

Ministerstwo oświaty wezwało Grona nauczycielskie szkół średnich do przedłożenia projektów zasad, mających się przestrzegać przy uprawianiu gier gimnastycznych. Projekty opiewały: przy szkołach średnich ośmioklasowych mają być urządzone boiska 120 m. długie a 50 m. szerokie, aby najmniej 70, a najwięcej 140 uczniów mogło „grać“ pod kierunkiem nauczyciela, do którego należy wybór gry. W miesiącach letnich gry należy odbywać na boisku, w czasie niepogody i w porze zimnej w sali gimnastycznej, o ileby nie można korzystać z boiska przemienionego w zimie na tor ślizgawkowy. Kierownikami gier są w pierwszym rzędzie nauczyciele gimnastyki, po nich ci nauczyciele, którzy są ukwalifikowanymi gimnastykami, a w końcu inne siły nauczycielskie. Za to otrzymują (za 2 g. pop.) 88, w stołecznem mieście 100 koron. Aby wykształcić kierowników, urządza ministerstwo kursy gier. Kurs trwa 8 dni a każdy uczestnik jego dostaje 70 koron zasiłku. Pierwszy kurs taki urządzono zaraz w ubiegłym roku, drugi odbędzie się w bieżącym roku od 1. do 8. lipca.

Towarzystwa gimnastyczne odbywają Zloty okręgowe co roku, Zlot związkowy co cztery lata. W ubiegłym roku odbył się III. Zlot okręgowy; w program wchodziły ćwiczenia wolne i zawody na przyrządach i w grach o nagrodę stolicy kraju. I tu byli obecni ministrowie Fejerváry i Vlasics i generalny komendant Ks. Lobkowic.

Tak postępuje rząd dbały o wychowanie fizyczne młodzieży. A u nas? U nas brak na to pieniędzy, a nawet poparcia tych, którzy wedle możności i sił wyręczają naszych — skąpych na cele najżywotniejsze.

Odpowiedzi Redakcyi.

D. Domar. Tarnop. i *d. Acm Tarnów.* Umieścimy w następnym.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.